

Namiętności po drugiej stronie wcale nie stygną

Jarosław Zalesiński

Sopocka Scena Kameralna Teatru Wybrzeże ma znakomite tradycje grania lżejszego, rozrywkowego repertuaru. Sztuka „Seans” Noela Cowarda, która w miniony piątek miała tam swoją premierę, dopisuje do tej tradycji ciąg dalszy. Całkiem godnie, choć bez fajerków.

Noel Coward, zmarły w 1973 roku brytyjski dramaturg, w „Seansie” stroi sobie żarty z mody na spirytyzm, a przy tej okazji w sztuce dostaje się też trochę artystom szukającym podniet w codziennym życiu. Główny bohater, pisarz Karol (Grzegorz Gzyl), wpada na pomysł, by urządzić w domu seans spirytystyczny, podpatrzeć, jak to jest robione, a potem mediumiczną osobowość opisać w swojej kolejnej książce. Ten traktowany nieserio eksperyment wymyka się jednak spod kontroli - ściągnięta do domu Karola jego żmiana przed siedmiu laty żona nie dość, że ani myśli wracać do tamtego

świata, to jeszcze wychodzi ze skóry, aby przenieść się tam jej były mąż. Okazuje się bowiem, że namiętności po drugiej stronie wcale nie stygną i ich temperatura co najmniej dorównuje temu, co przeżywamy w doczesnym wcieleniu.

Na streszczenie zasadniczej intrygi „Seansu” wystarczy, jak widać, trzech zdań, bo też sztuka nie wydaje się mieć większych ambicji, by bawić widzów sytuacjami, w których przenikają się widzialna i niewidzialna rzeczywistość. Adam Orzechowski, który „Seans” wyreżyserował, włożył w sztukę więcej, może nawet trochę za dużo. Po pierwsze, zaproponował widzom zabawę cytatami. Kiedy np. pojawia się po raz pierwszy Elwira (Katarzyna Kaźmierczak), czyli zmarła żona, słyszymy motyw z „Upiora w operze”, w innym momencie pojawia się motyw z „Łowców duchów” - takich muzycznych cytycaków jest tu sporo. Stróży zachowanie zaproszonych gości spirytystycznego seansu (Ma-

rzena Nieczuja-Urbańska i Maria Mielnikow-Krawczyk) skojarzyły mi się, nie wiem, czy słusznie, z „Blues Brothers”, ale jeśli to wcale nie skojarzenie chybione, może nie aż taka to gafa, bo reżyserowi, jak się domyślam, chodzi raczej nie o ten czy inny detal, tylko o bawienie się mnogością odniesień. Ich rozpiętość najwyraźniej widać w scenografii Magdaleny Gajewskiej, która z tyłu sceny ustawiła imitację antycznej rzeźby, a z boku - nowoczesną, mobilną rzeźbę. Można by powiedzieć - cała kultura w pigułce.

„Seans” Orzechowskiego to także zabawa konwencjami. Jak w filmowych horrorach czasem nieoczekiwanie gaśnie światło, pękają szyby albo z posadzki zaczynają się wydobywać siarkowe ognie i dymy, a na ścianach pojawiają się zacieki z krwi, brnt... Ta makabra nie tyle jednak straszy, ile bawi, w finale zaś ma nas także uczyć.

Czego? Tu właśnie jest miejsce na jedną moją wątpliwość. Finał



FOT. TOMASZ BOLT

„Seansem” Teatr Wybrzeże otworzył swój kolejny sezon

sztuki, którego nie będę zdradzał, brzmi trochę jak memento, jak przestroga, że zabawy w duchy i z duchami nie są tak niewinne, jak się dzisiaj wielu zdaje. Duchowa rzeczywistość to coś realnego, a nie wymyślonego, lepiej więc z nią nie igrzać. Pod tezę podpisuję się oburzać, ale czy „Seans” aby na pewno dostarcza okazji do tak poważnych roztrząsań?

Ja wolałam od tego przyjemność oglądania aktorów. Grzegorza Gzyła, który z Karola zrobił przede wszystkim amatorka zrywania jabłuszek z wielu drzew. Kiedy ze zmierzwionym włosiem i w marynarce narzuconej na gołą skórę pojawia się na scenie po nocy spędzonej z duchem Elwiry, widać, że taka oryginalna poligamia z duchem oraz z cie-

lesną żoną bardzo by mu odpowiadała... Joanna Kreft-Baka jako owa cielesna żona najbardziej mogła się podobać w scenach kobiecego gniewu na kochliwego żonkosia. Anna Kaszuba jako pokojówka mogła zaімponować nie tylko wykonywanymi saltami, zarówno w przód, jak i w tył, ale także umiejętnością pokazania w tej niby epizodycznej, a tak naprawdę ważnej tu roli niuansów emocji. Trzeba też odnotować, że w „Seansie” pojawia się nowa od tego sezonu aktorka Teatru Wybrzeże, Agata Bykowska, która jako spirytystka Madame Arcati pokazała swoją vis comica, a przede wszystkim - spory talent wokalny. Coś więcej będzie można powiedzieć po poważniejszej roli.

„Seansem” Teatr Wybrzeże otworzył swój kolejny sezon. Sztuka nie będzie jego najważniejszym wydarzeniem, ale publiczność, przyzwyczajona do komediowej tradycji Sceny Kameralnej, zapewne ją kupi.